

NIPOKORNE PIÓRA O POLSCE PO WYBORACH: ZAREMBA Jaki plan gry ma teraz opozycja
LISICKI Polacy kochają złudzenia JACEK KARNOWSKI Palikota poparły dzieci III RP
ZIEMKIEWICZ Putin zna nas lepiej niż Kaczyński WILDSTEIN Budapeszt w Warszawie?

NAKLAD 261 419

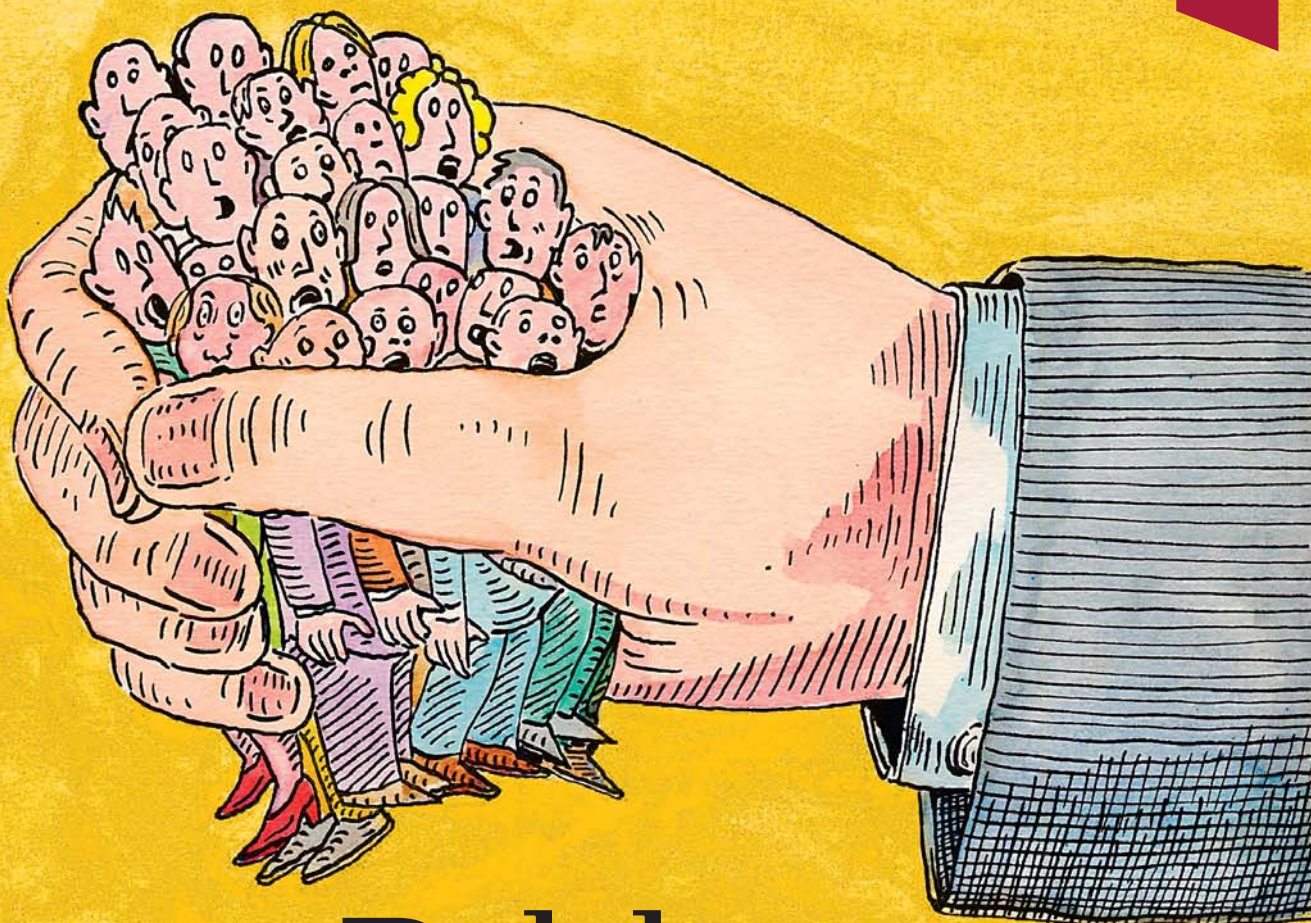
NR 37/2011 CENA PROMOCYJNA 2,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAŻAM RZE

PONIEDZIAŁEK – NIEDZIELA, 17–23 PAŹDZIERNIKA 2011

I N A C Z E J P I S A N E



Polska w garści Tuska

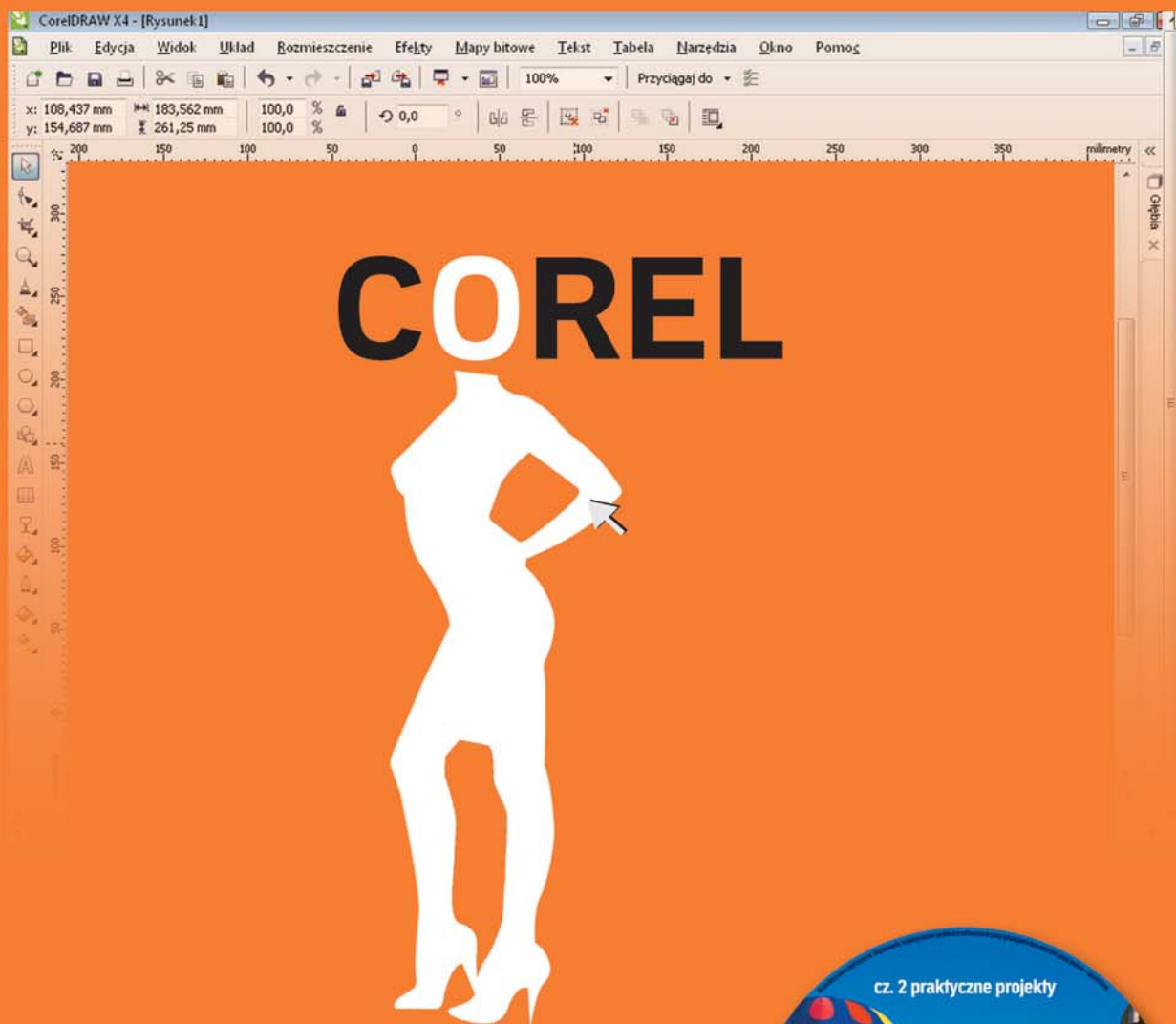
PO WYBORACH

*Nikt nie miał tyle, co oni.
Ale czy ta władza służy jeszcze czemuś
poza utrwalaniem samej siebie?*

ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



9 772082 829107



Do dzieła!

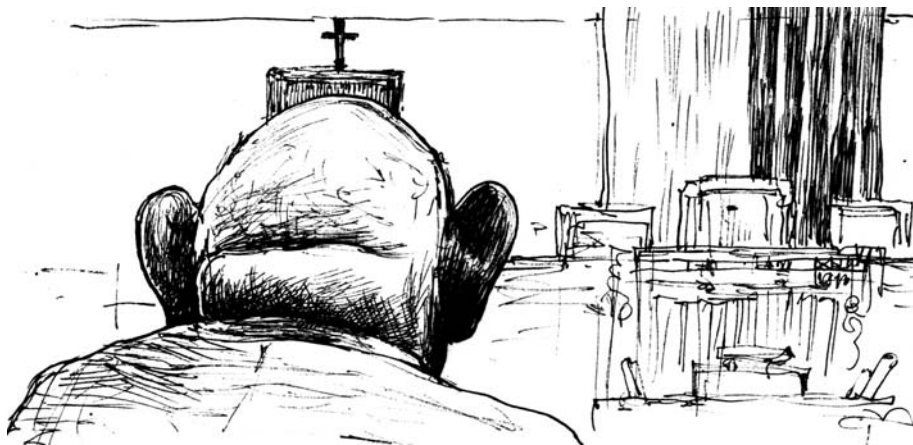
We wtorek 18 października z „Rzeczpospolitą” pierwsza płyta kursu CorelDraw – „Szybki start”, a w środę 19 października część druga – „Praktyczne projekty”, dzięki którym, nauczysz się fotomontażu, kadrowania i projektowania własnych materiałów graficznych.

Wydanie z płytą dostępne w punktach sprzedaży.



RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Powrót



Premier reformator zbiera siły



WSTĘPNIK

Paweł Lisicki

Jeśli jakkolwiek rząd chce wprowadzić reformy, musi to zrobić od razu. Mówi się, że najważniejszych jest pierwszych 100 dni. Nic dziwnego. Tylko na początku jest dość entuzjazmu i woli, by przełamywać niechęć urzędników oraz zmagać się z oporem potężnych grup interesów. I własnym lenistwem.

Premier Donald Tusk ledwo zdążył wygrać wybory, a już ogłosił, że jego ministrowie pozostaną na stanowiskach do stycznia. Wcześniej zapowiadał, że z obecnych szefów resortów pozostawi w gabinecie kilku. No, ale to było przed wyborami. A po... Po wyborach Tusk stwierdził, że nie czas na zmiany, bo Polska sprawuje prezydencję w Unii Europejskiej. I tak Katarzyna Hall miałaby pracować nad reformą edukacji, nadal wprowadzając radosny chaos, a Cezary Grabarczyk z uśmiechem opowiadałby, jak to sprawnie działają polskie koleje. Ta wizja wywołała tak duży szok, że premier pośpiesznie się z niej wycofał. Nawet najsprawniejsi propagandyści nie potrafili jej przecież wytłumaczyć. Okazało się zatem, że premier zmienił zdanie i nowy rząd powstanie jednak w listopadzie.

Od kiedy Platforma objęła władzę w 2007 r., za każdym razem słyszałem, że czas na reformy nie nadszedł. A to prezydent przeszkadzał, a to unijna prezydencja była blisko, a to brakowało odpowiedniego poparcia, a to nadchodziły wybory. Teraz, kiedy nikt w niczym nie przeszkadza, bo w ręku PO znalazły się

wszystkie najważniejsze instytucje państwa, a najbliższe wybory za trzy lata, na przeszkodzie reformom stanęła... Unia Europejska.

To odkładanie zmian w rządzie pokazuje, po co Platformie władza. Po co? Dla władzy. Reszta furda. Czy ktoś się sprawdził, czy nie – bez znaczenia. Zresztą to poniekąd logiczne. Skoro Tusk wygrał, nic nie robiąc, to najwyraźniej nagrodzono go za nicnierobienie. Ważne, że Polacy mogą być dumni z Polski, która zdała egzamin. I ważne, żeby Polacy żyli w świadomości, że już za moment, już za minutkę, już za chwileczkę premier pokaże, co potrafi. Polacy to – widać – naród uwielbiający złudzenia. No, a skoro tak bardzo lubuje się w iluzjach, to premier Tusk, niczym rasowy prestidigitator, wciąż ich dostarcza.

Gdy tylko nadejdzie grudzień, ogłosi, że właśnie przygotowuje wielką rządową ofensywę. Że już za kilka miesięcy do Sejmu płyną dziesiątki, ba, setki ważnych ustaw. I reforma zdrowia, i ułatwienie życia przedsiębiorcom, i uproszczenie prawa nastąpią. Czego dusza zapagnie. Tylko, zrozumiałe, że tak wielkie zmiany wymagają ostrożności. A tu wakacje za pasem. Widział kto kiedy, żeby zmiany łatwiej wprowadzać? Poza tym mistrzostwa Europy, trzeba odczekać. A gdy nadejdzie jesień, to okaże się, że zaraz za nią zima. I żeby tak między jesienią a zimą? Brrr. Nie, nie ma sensu. Wprowadzanie przez Tuska reform zdaje się być współczesną wersją paradoksu eleatów. Są jak strzała, która nigdy nie może dolecieć do celu, ciągle tam zmierzając.

Tylko że w taki sposób jak świadomości Polaków nie uda się zakłócić rzeczywistości. Ta kiedyś za życie w ułudzie weźmie odwet. Oj, weźmie. ■

UWAŻAM RZE

17–23 X 2011, numer 37

TEMAT TYGODNIA

14 Kaczyński. Półmetek albo finał

PIOTR ZAREMBA

20 Opozycja, która chce tylko przetrwać

BRONISŁAW WILDSTEIN

24 Sukces Palikota zbudowały dzieci III RP

JACEK KARNOWSKI

28 Spokojnie, było dużo gorzej. Rozmowa z Marcinem Wolskim, satyrykiem

JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY

KRAJ

32 Weterani: Zawsze będę żołnierzem

MACIEJ MIŁOSZ

36 Mord pod Pasłkiem: coś go naszło

JANINA BLIKOWSKA

40 Chemia na ekranie

NATALIA SCHILLER

KULTURA

42 Jacyś inni. Rzecz o Koterskim i Raspailu

MACIEJ PAWLICKI

45 Walczyć czy negocjować? Rozmowa z Adamem Woronowiczem, aktorem

JOLANTA GAJDA-ZADWORNA

48 Wypiański zmasakrowany

ANDRZEJ HORUBAŁA

OPINIE

54 Wybory w cieniu Smoleńska

RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ

58 Dotyk metafizyki. Rozmowa z Barbarą Stanisławczyk, autorką książki „Ostatni krzyk. Od Katynia do Smoleńska”

MARZENA NYKIEL

HISTORIA

62 Świat według gadzinówki

FILIP MEMCHES

66 Kłopotliwe zabójstwo ks. Jerzego

PIOTR LITKA

ŚWIAT

70 Alfabet eurokryzysu

MAREK MAGIEROWSKI

74 Niemiecki koń antyustracyjny

SŁAWOMIR SIERADZKI

77 Carla Bruni: dama z przeszłością

JUDYTA SIERAKOWSKA

BIZNES

80 Gadżet, w którym jest wszystko

ALEKSANDRA STANISŁAWSKA

84 Bogactwo jest wyzwaniem. Rozmowa z rabinem Szalomem Berem Stamblerem

FILIP MEMCHES

ŻYCIE I NAUKA

90 Cyberwłamanie dla przyjemności

PIOTR KOŚCIELNIK

94 Ruch wyzwolenia ubrań

DOMINIKA BIENKOWSKA

ŁYSA PRAWDA

99 (Równo)waga puchu

WALDEMAR ŁYSIAK

DO I OD REDAKCJI

redakcja@uwazamrze.pl

Polska prawdziwa

Ja i moja rodzina jesteśmy wiernymi czytelnikami Waszego tygodnika i bardzo wysoko oceniamy jego poziom oraz niezależność. W ostatnim numerze zamieścili Państwo artykuł pana Marka Kozubala „Miał amok w oczach”. Moja rodzina otarła się o te dramatyczne wydarzenia w sposób bardzo traumatyczny, jestem bowiem matką wspomnianej w artykule praktykantki. Dziękujemy Bogu, że nasze dziecko przeżyło, ale chciałabym również dodać do relacji kilka faktów. Są to niestety fakty pokazujące bezradność nas, obywateli, w tak dramatycznych sytuacjach i całkowitą obojętność oraz indolencję służb, które powinny nas chronić i służyć nam pomocą. Praktykantka leżąca na podłodze, dyskretnie wzywająca pomocy, zadzwoniła do kolegi i do ojca. Kolega zadzwonił pod 997 i usłyszał: „Celestynów? To nie nasz rejon, to chyba Otwock. Proszę tam zadzwonić”. Ojciec, gdy usłyszał, że jest strzelanina, zadzwonił na pogotowie ratunkowe z wezwaniem, że są ranni, i usłyszał: „Niech córka sama zadzwoni”. Kolejny telefon wykonał na komisariat w Wiązownie, gdzie mieszkamy, i tam dopiero nastąpiła reakcja skutkująca uruchomieniem służb ratunkowych i policji. Osobnym rozdziałem jest zachowanie policjantów w komendzie w Otwocku. Przez kilka godzin nie udało się uzyskać informacji, co się stało z naszą córką, gdzie jest i w jakim stanie. Policja nie pozwalała na kontakt i nie udzielała żadnych informacji. Wszyscy, którzy oglądają policyjne seriale, filmy kryminalne czy relacje z innych krajów, niech nie myślą, że to w czymkolwiek przypomina naszą rzeczywistość. Nic

bardziej błędnego. Nasze państwo w takiej sytuacji jest bezradne, a ofiary pozostawione samym sobie, a nawet traktowane wrogo.

Pozdrowienia dla całej redakcji. Hanna Wrzosek

Wstrząsające. Ma Pani rację. Tego dnia pomoc nadeszła późno, bo ofiary przemocy nie mogły skontaktować się ze służbami ratunkowymi. Być może gdyby nadeszła szybciej, ofiar byłoby mniej. Wydaje nam się, że wnioski z tej akcji powinni wyciągnąć głównie policjanci. I wszyscy, których zdaniem państwo działa świetnie. Tak świetnie, że nic nie trzeba robić, zmieniać, reformować.

Trzymajcie się!

Odkąd pojawiliście się na rynku, stałem się Waszym stałym czytelnikiem. Jakaż była moja radość, że mam w ręku pismo, które odpowiada moim przekonaniom i poglądom. Niestety od jakiegoś czasu, kiedy sięgam co poniedziałek po nowy numer, uważnie patrzę z niepokojem, czy już nie pojawili się „niezależni” redaktorzy „nowego właściciela”. Kiedy tylko zauważę jakąś zmianę, będzie to moja ostatnia przygoda z „Uważam Rze”. Niech pan Hajdarowicz ma to na uwadze. Podobnie jak ja postąpią tysiące stałych czytelników. Znów będziemy czekali (mam nadzieję, niezbyt długo), aż na łamach jednego tytułu pojawią się Karnowscy, Ziemkiewicz, Mazurek, Zalewski, Zaremba, Lisicki, Semka, Wildstein, Łysiak i inni. Zapotrzebowanie na tak ukierunkowany światopoglądowo tygodnik jest ogromne.

Pozdrawiam serdecznie w oczekiwaniu na kolejny numer Waszego czasopisma.

Paweł Polinceusz, Rzeszów

RYSUJE ANDRZEJ KRAUZE



Panie Pawle, cóż, jeśli tylko tacy redaktorzy się pojawią, dla nas też to będzie ostatnia przygoda. Wcześniej zauważył pan, że nas nie ma i wszystko będzie jasne. Zawsze tak czyniliśmy w podobnych przypadkach, tak będzie i teraz. Serdecznie pozdrawiamy, dziękujemy za każdy list z dobrym słowem, a napływają ich tygodniowo setki!

Kto rządzi w TVP?

W tekście poświęconym Telewizji Polskiej „W TVP rządzi rząd” Marek Pyza przeprowadził ostrą krytykę telewizji, a szczególnie wiceszefa TVP1 Andrzeja Godlewskiego. Przy okazji zajął się także moją skromną osobą, sugerując, iż moje zaangażowanie w prowadzenie raz w tygodniu rozmowy w ramach programu „Gość Jedyński” ma swoją przyczynę. Otóż jestem szefową rady programowej fundacji Towarzystwo Demokratyczne Wschód, w której to radzie zasiada także Andrzej Godlewski. Dalej jest wspomniane, że w 2009 r. otrzymałam od Radosława Sikorskiego odznaczenie Bene Merito (dobrze zasłużony), no i że MSZ znajduje się wśród sponsorów ww. fundacji. Jednym słowem – klika. Drogi autorze, po pierwsze nie jestem, jak pan pisze, wieloletnim dziennikarzem telewizyjnym. W TVP Info mam od ponad czterech lat swój autorski program „Studio Wschód”, za który dostaję stosunkowo niewielkie honorarium. Etnatu w telewizji nikt nigdy mi nie proponował. Byłam wieloletnim dziennikarzem BBC (16 lat), jestem wieloletnim felietonistą „Przewodnika Katolickiego” (10 lat) i tyle. Szefowanie radzie fundacji czy uczestniczenie w niej nie wiąże się z jakimikolwiek apanażami, to praca czysto społeczna. Andrzej Godlewski co najwyżej może mieć do mnie pretensje, że fundacja zabiera mu czas i siły. Od dwóch lat, czyli od momentu, gdy po Urszuli Doroszewskiej (obecnie ambasador RP w Gruzji, wcześniej w Kancelarii Prezydenta Kaczyńskiego) objęłam szefowanie radzie fundacji, nie dostaliśmy z MSZ ani grosza. Natomiast jeżeli chodzi o odznaczenie Bene Merito, dał mi je za wkład w politykę wschodnią nie Radosław Sikorski, lecz minister spraw zagranicznych RP. Tak samo jak na spotkania dotyczące polityki wschodniej do Lucienia, w tymże samym 2009 r., zapraszał mnie nie pan Lech Kaczyński, a prezydent RP. W czasie całej dziennikarskiej kariery nie zrobiłam nic, co pozwoliłoby oskarżyć mnie o polityczny koniunkturalizm.

Maria Przełomieć

Odpowiedź autora za tydzień.

NAUKA

**Naukowcy odkryli
eliksir młodości!**

WIADOMOŚCI

Emerytur nie będzie

CIEKAWSZA STRONA INFORMACJI



[Kup książkę](#)



RADEK PASTERNIK



TOMASZ JODŁOWSKI



SŁAWOMIR MIELNIK



DOMINIK PISAREK



DAREK GOLIK



DARIUSZ GORAŃSKI

Z ŻYCIA KOALICJI

Podobno **DONALD TUSK** powiedział, że nie odda władzy nikomu, kto mógłby mu zaszkodzić. Jak to? To sam siebie nie dopuści do stanowiska premiera? Intrygujące.

Szewą platfusowej spółdzielni ma być teraz – w miejsce olanego przez wyborców i fryzjera Cezarego Grabarczyka – **EWA KOPACZ**. Minister zdrowia ma przy Jego Tuskowskośći pełnić rolę, którą odgrywali kolejno Paweł Piskorski, Grzegorz Schetyna i rzeczonny Grabarczyk. No cóż, nazwisko ma odpowiednie.

Jako zaufana zausznica premiera pani Ewa zostanie marszałkiem Sejmu, w miejsce **GRZEŚKA SCHETYNY**, który ma iść z powrotem w ministry. Ale nie dostanie swojego dawnego MSWiA, a co najwyżej część tego resortu. Najchętniej to Tusk dałby mu „i”.

W każdym razie Schetyna ma znowu zostać zdegradowany. Na szczęście jest biodegradowalny, więc Bruksela nie będzie się czepiać.

Tymczasem w kancelarii Sejmu panika, bo tamtejsi urzędnicy obawiają się słynnego bałaganiarstwa pani Kopacz oraz jej rzekomej skłonności do popadania w histerię. To wredne, nieprawdziwe i niesprawiedliwe plotki. Wystarczy spojrzeć na resort, którym kierowała zausznica premiera. Gdzie panuje albo panował większy porządek niż w polskiej służbie zdrowia? Może w armii pruskiej, ale tylko może.

W Sejmie boją się też, że nowa pani marszałek przywlecze ze sobą zastęp ludzi z Szydłowca, których dotychczas wszędzie ze sobą ciągała. No cóż, to faktycznie problem. Znamy jednego kolesia z Szydłowca i jeśli inni są podobni, to: Panie Boże! Miej w opiece polski Sejm. Lepiej jednak tego krzyża nie zdejmować.

Niejaki Andrzej Jakubiak został nowym szefem Komisji Nadzoru Finansowego. Wcześniej był wiceprezydentem Warszawy i – podobno – nie bardzo chciał zmieniać robotę. Natomiast bankowcy, analitycy i tak zwany rynek przyjęli te nominacje słabo, bo nie mają pojęcia, kto to jest ten Jakubiak. No i co z tego? Ważne, że H.G.W. go zna.

Trzymany na czas wyborów w klatce w partyjnych lochach **STEFAN NIESIOŁOWSKI** został wypuszczony i od razu wrócił do wysokiej formy. Ogłosił, że naczelny „Rzepy” Paweł Lisicki, gdy już go zwolnią, będzie się utrzymywał z pisania powieści pornograficznych, bo do tego właśnie się nadaje. Ta jakże krotocwilna uwaga przypomniała nam scenkę z czasów AWS, kiedy na bankiecie wydawanym przez prezesa Banpolu tenże zagadnął Niesioła: „Panie Stefanie, proponuję Marzenę”. Co było dalej, nie wiemy. Ale sprawny twórca powieści pornograficznych na pewno coś wymyśli.

BARTOSZ ARLUKOWICZ zostanie ministrem zdrowia, a także wstąpi do PO. Arlukowicz, jak wiadomo, jest fajnym i wyluzowanym gościem. Kto w to wątpi, niech zapozna się z fragmentem wywiadu, jakiego udzielił Wirtualnej Polsce. Mówi fajny koleś: „Tak jak zawsze do tej pory chcę pracować dla ludzi, być blisko ich spraw. Pracować dla regionu, budując jego siłę w Polsce. Będę prowadził otwartą politykę dialogu”. Matko jedyna, co za bzdety! Nic dziwnego, że koleś nie ma żony. Jeśli tak nawija na randkach, to jeszcze długo nic nie zaliczy.

Jego Tuskowskość nie chciał do końca roku zmieniać rządu, ale chyba jednak zmieni. Ewentualnie skróci rok i wtedy osiągnie obie rzeczy naraz. A co? Może tak zrobić. Prezydent mu przecież tego nie zawetuje. ■

przegląd tygodnia Mazurka & Zalewskiego



DAREK GOLIK



BARTOSZ JANKOWSKI



RAFAŁ GUZ



DOMINIK PISAREK

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Jak tam nastroje po wyborach? Zależy gdzie. W Platformie kwękają, ale za to w PiS wszystko świetnie. Niebawem sukces partii, która wprowadziła do Sejmu mniej posłów niż cztery lata temu, docenili jej działacze. Najpierw **JOACHIM BRUDZIŃSKI** zapewniał, że wszystko jest super, a potem wszystkich marudzących dziennikarzy zrugął Mariusz Błaszczak, udowadniając, że PiS dostał od cholery głosów. Mariusz? Tu Ziemia, tu Ziemia, wracaj szybko, żona czeka. Ołwer.

My tu sobie na takie żarciki pozwalamy, ale przecież pan poseł Błaszczak odniósł wielki sukces i wszedł do Sejmu. To jeszcze nic: on wszedł do Sejmu w tym samym garniturze, w którym z niego wyszedł.

Jak zauważyli liczni fani posła Błaszczaka, prezentował się on nadzwyczaj korzystnie zwłaszcza podczas wieczoru wyborczego. Bo to, proszę państwa, świat się wali, upadają marszałkowie i rządy, a grzywka **MARIUSZA BŁASZCZAKA** nienaruszona. Podobno o podpisaniu wieloletniego kontraktu z panem posłem marzy Wella. Gotowa jest nawet nieco zmodyfikować swoje hasło reklamowe. Nowe brzmiałoby: „Błaszczak, perfectly you”.

Rzecznik PiS **ADAM HOFMAN**, człowiek, który wygląda, jakby był czesany żelazkiem, miał pecha. W swoim okręgu do zwycięstwa w wyborach zabrakło mu 299 głosów. To i tak lepiej niż inny gość stamtąd – facet, który wymyślił Internet, Łukasz Naczas z SLD. Mimo że miał „jedynekę” i wydał na kampanię kupę forsy, to wyprzedziły go dwie osoby z jego listy i do Sejmu wejdzie. Z wycieczką.

Nie wiedzieć czemu, rubryka nasza uznawana jest za taką bardziej do śmiechu i niedocenione pozostają nasze

błyskotliwe analizy politologiczne. Teraz chcielibyśmy przedstawić najnowszą. Otóż zaobserwowaliśmy zjawisko blaszczakoidyzacji PiS. Mówiliśmy już o Błaszczaku i Hofmanie, ale najnowszym nabytkiem frakcji fryzjerskiej wewnątrz PiS zostanie Andrzej Duda z Krakowa, który pod Wawelem rozwalil konkurencję (grzywki górą!). Facet ma tak nieprawdopodobną koafiurę, że ilekroć go widzimy, mamy ochotę go dotknąć i sprawdzić, czy nie wyrzeźbił jej Marian Konieczny. Facet mógłby sobie wtedy pisać w życiorysie: „były poseł PZPR, były rektor krakowskiej ASP, autor Lenina, Nike, rzeszowskiej pipy i grzywki Dudy”.

Przy okazji lustracji list kandydatów w okręgu podwarszawskim (Sylwia, nie ukryjesz się pod nazwiskiem męża, znaleźliśmy cię) wyszukaliśmy dwóch Oldakowskich. Jeden, nasz Jaś, to chyba najporządniejszy poseł ostatniej kadencji, był „jedyneką” na tamtejszej liście PJN. Do Sejmu nie wszedł, jak i jego partia, ale przy okazji niezły numer wywinęła mu jego była partia. Otóż z ósmego miejsca z PiS kandydował Wojciech Oldakowski, brat Jana. Cóż, takie rzeczy tylko w PiS.

Pjonki padły. Jak twierdzą ci, którzy byli na ich wieczorze wyborczym, nastroje były takie, jakby rozpylić w środku gaz musztardowy.

Jednak zejście PJN jest niczym w porównaniu z radością, jaka zapanowała w SLD. Najzabawniejszy był w tym wszystkim **GRZEGORZ NAPIERAŁSKI**, który sam w Szczecinie dostał niesamowite baty i ledwo wczółgał się do Sejmu, a mimo to palnął, że on miał wynik dobry, tylko mu drużyna nie dorosła. Grzesiu, macie z Błaszczakiem tego samego dilerę? ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY



MARIAN ZUBRZYCKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY

Palikot, czyli miłe złego początki



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Ruch Palikota jest pierwszym od dziesięciu lat nowym tworem politycznym w Sejmie. Stąd Palikot jako zjawisko polityczno-socjotechniczne zasługuje na zainteresowanie. Warto spytać: Czy to dobrze dla demokracji, że pojawił się jego Ruch, czy źle? Pozornie dobrze, bo zaskorupiała scena polityczna się zmieni. Zabetonowanie parlamentu, a mówiono o tym, było złe dla demokracji. Jednakże należy zastanowić się nad genezą tego Ruchu. Mnie osobiście on się nie podoba, bo jego twórcę uważam za politycznego hochsztaplera. Do polityki, tak jak do biznesu, dostał się przez tak zwany bufet. Robił to efektywnie dzięki zdobyciu wielkich – jak na polskie warunki – pieniędzy, których, jak zaświadcza jego była żona, nie pozyskałby, gdyby nie jej rodzina. Jako polityk in spe na początku został totumfackim ludzi Platformy, którym organizował zakrapiane spotkania, wydawał książki, serwował gadżety i stworzył prawniczy tygodnik „Ozon” i także wydawnictwo. Te działania otworzyły Palikotowi drzwi do Sejmu poprzedniej kadencji, gdzie dzięki błazenadzie i brakowi „powściągnięć” etycznych stał się znanym z ekstrawagancji posłem. Po kilku latach efektownych wygłupów, bo pracować nie lubił – jego Komisja Przyjazne Państwo okazała się niestety humbugiem – Palikot zorientował się, że nie zrobi w PO kariery na miarę swej ambicji. I wtedy z braku, że tak powiem, laku zmienił orientację i ogłosił się lewicowcem. Jako lewicowy milioner założył najpierw Stowarzyszenie Poparcia Palikota, a potem partię o tej samej nazwie. Świadczy to o jego gigantycznej megalomanii. Nawet Józef Piłsudski, gdy

potrzebował po zamachu majowym poparcia partyjnego, stworzył BBWR, czyli Bezpartyjny Blok, a nie partię swego imienia. Ten Ruch, tak jak sam Palikot, to istna gra pozorów, na którą nabrało się półtora miliona wyborców zirytowanych małością polskiej polityki. Tyle że czeka ich rozczarowanie. Przypomnę, że Nikodem Dyhma pozytywnych wartości nigdy nie zbudował. Prorokuję, że Palikota czeka marny koniec. Prędko czy później polityczna bańka, w której się pławi, pęknie, a on sam powędruje do psychoanalizy. Palikot z pewnością nie jest plastrum na słabości polskiej demokracji. ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Obecność Palikota i jego naprędce skompletowanej kompanii w Sejmie jest zapowiedzią zmian, jakie przeorają nasz parlament. Do tej pory zaściankowy na skalę co najwyżej krajową. Palikot wprowadzi nie tylko parlament, ale kraj cały do kroczącej w marszu z duchem nowoczesności i postępu wielkiej Europy. Za taką perspektywę tęskniłem od lat. Miałem już dość stęchłego polskiego prowincjonalizmu, w którym nadaje się znaczenie jakimś tam tradycyjnym wartościom takim jak patriotyzm, rodzina, przywiązanie

do chrześcijańskiego kodeksu moralnego i podobnym bzdurom. Po prostu się dusiłem. Kajdany nałożone przez duchowych przewodników romantyzmu, bohaterów polskich powstań, wielki ruch „Solidarności” nie pozwalały na swobodę zachowania i działania. Ciążyły niczym młyńskie koła przyczepione do naszych skrzydeł. Na szczęście, Palikot w operacji „Polska w zmianie” zburzy stary świat.

Pierwszą wielką reformą Palikota będzie pewnie ustawa o okresowych psychiatrycznych badaniach, jakim będą musiały się poddać najważniejsze osoby w państwie. Począwszy od prezydenta, poprzez premiera, ministrów, ich zastępców, a skończywszy na dyrektorach departamentów. A także szefach urzędów centralnych, w tym władzach telewizji publicznej i radia. Jeśli ustawa obejmie także parlamentarzystów, to Palikotowi uda się wprowadzić świeżą krew nie tylko do urzędów, ale także do Sejmu. Bo badania psychiatryczne są bezwzględne. Mogą uderzyć w każdego – „A czemu się panu, panie ministrze, tak rączki trzęsą?”. Po niej pójdzie ustawa o częściowej likwidacji kościołów i łączeniu kilku parafii w jedną. Przewodniczącym komisji ds. dezintegracji będzie zapewne Andrzej Rozenek, zastępca Jerzego Urbana w tygodniku „Nie”. Zostanie też ustawowo określona wielkość brzuchów duchownych katolickich. Szefem komisarzy, którzy zostaną wyznaczeni do dokonywania pomiarów obwodu w pasie (rozpoczną od biskupów), będzie niejaki Roman Kotliński, twórca antyklerykalnego pisma „Fakty i Mity”, w którym pracował Grzegorz Piotrowski, zabójca ks. Jerzego Popiełuszki.

To tyle na dobry początek. ■



DOROTA AWJORKO-KLIMEK

Palikot z pewnością nie jest plastrum na słabości polskiej demokracji

Kup książkę

Nieznana postać reumatyzmu

Tą nieznaną odmianą reumatyzmu, obejmującą przede wszystkim tkanki miękkie, jest fibromialgia. Ocenia się, że ponad 1,5 miliona osób w Polsce choruje na fibromialgię. Większość, z nich cierpi i nie wie o swej chorobie. Fibromialgia jest również nieznaną większości lekarzy.

Fibromialgia charakteryzuje się przewlekłymi, rozlanymi bólami kostno-mięśniowymi oraz sztywnością i tklivością tkanek miękkich, ogólnym zmęczeniem i zaburzeniami snu. Ocenia się, że w Polsce może chorować na nią blisko 1,5 miliona osób, głównie kobiet. Choroba często ma poważny wpływ na rodziny chorych i społeczeństwo, gdyż może prowadzić do upośledzenia ruchowego i mentalnego.

Skuteczne leczenie fibromialgii jest trudne, bo nieznaną jest jej

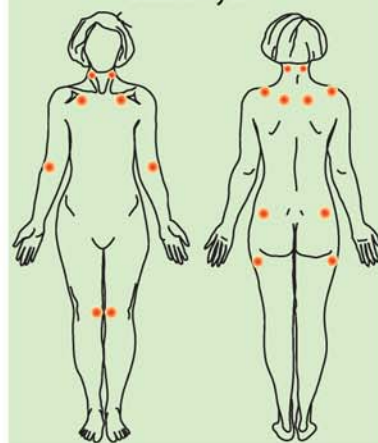
przyczyna. Stosowane leki przeciwbólowe są zwykle nieskuteczne. Najczęściej stosuje się leki antydepresyjne, których skuteczność jest też niezbyt wysoka. Podnosi się rolę psychoterapii, fizjoterapii oraz właściwej diety. Dużą nadzieję daje proMyalgan - suplement diety opracowany specjalnie dla chorych na fibromialgię. Już kilkudniowe przyjmowanie proMyalganu daje korzystny efekt u większości chorych. Dlatego w krajach skandynawskich zaleca się chorym na

fibromialgię uzupełnienie diety właśnie o promyalgan.

Rozpoznanie

Nie ma badań laboratoryjnych, które pozwoliłyby rozpoznać fibromialgię. Ocenia się, że mija wiele lat od pojawienia się pierwszych objawów do jej rozpoznania. Amerykańskie Towarzystwo Reumatologiczne przyjęło kryterium zajęcia co najmniej 11 z 18 punktów w charakterystycznych lokalizacjach, których ucisk wywołuje nieproporcjonalnie silny ból.

Lokalizacja punktów uciskowych



proMyalgan nowa formuła!

proMyalgan, został opracowany na kalifornijskim Uniwersytecie Irvine. Zawiera on 5 ekstraktów roślinnych: oliwki, stokrotki, winogron, ananasa, słodkich migdałów oraz w nowej formule **pro** zawiera dodatkowo taurynę, aminokwas ważny dla dobrego funkcjonowania układu nerwowego.

proMyalgan może być przyjmowany przez każdego, ale jest szczególnie polecany jako uzupełnienie diety osobom cierpiącym na fibromialgię. U wielu chorych już po kilku dniach

stosowania daje poprawę, nawet gdy choroba trwała przez wiele lat. **proMyalgan** uśmierza i łagodzi liczne objawy fibromialgii, reguluje napięcie mięśni, daje przyływ energii i poprawia samopoczucie, a jego działanie potwierdzają badania kliniczne.

proMyalgan jest dostępny w aptekach bez recepty. Jeśli w Państwa aptece nie ma naszego preparatu lub chcą Państwo uzyskać dodatkowe informacje: Phytomedica tel.: 22 550 60 30, www.phytomedica.pl, info@phytomedica.pl

Piszą do nas osoby, które stosowały myalgan i promyalgan

Pani Alicja z Gdyni: Szanowni Państwo, właśnie kończę zażywać wasz wspaniały preparat Myalgan, za który serdecznie dziękuję. Są rezultaty, bo mniej cierpię, mam dużo lepsze samopoczucie, więcej energii, lepszy apetyt i mogę z całą pewnością stwierdzić, że myalgan pomógł mi odzyskać zdrowie.

Pani Barbara z Gniezna: Miałam nawracające ataki rozlanych silnych bólów. Z tego powodu byłam kilka razy w szpitalu, jednak przeprowadzone badania niczego nie wykazały. W gazecie przeczytałam o promyalganie, który miał pomagać w tajemniczej fibromialgii. Zaczęłam stosować promyalgan tabletki oraz krem i o dziwo po zużyciu 3 opakowania bóle zniknęły.

[Kup książkę](#)

HISTORYCZNY TELEGRAF

UKRAINA. W miejscowości Rajliw pod Lwowem jednej z ulic nadano patronat Batalionu „Nachtigall” – wojskowej formacji ukraińskiej utworzonej przez Abwehrę i użytej w 1941 r. podczas operacji „Barbarossa”. Żołnierze oddziału bili się trochę z Sowietami, a przy okazji zabili Żydów gdzieś w okolicach Winnicy. Potem batalion rozformowano. Zaiste Ukraina jest państwem kontrastów. Na zachodzie ulice „Nachtigall” i Bandery, na wschodzie Lenina i Dzierżyńskiego. W efekcie Ukraińcy się nawzajem nienawidzą, a Polacy nie mają na Ukrainie z kim rozmawiać.

HISZPANIA. Rządowa komisja historyczna chce usunąć szcztaki gen. Franco z mauzoleum. Członkowie komisji nie ukrywają, że ich celem jest przedstawienie wojny domowej lat 1936–1939 jako sporu między „dobrymi” republikańskimi i „złymi” frankistami. Siły gen. Franco mają na koncie zbrodnie, ale taka wizja wojny to postawienie spraw na głowie. Jako komentarz cytuję z „Czarnej księgi komunizmu” o dokonaniach „dobrych” republikańskich: „Domy partii były istnymi mordowniami. Ciało [ofiary] nosiły ślady ciężkich obrażeń, widoczne były krwawe wybroczyny na brzuchu. [Inną] ofiarę powieszono za nogi, ponieważ głowa i szyja potwornie zsiniały”. Czerwony terror pochłoniął w Hiszpanii kilkadziesiąt tysięcy ofiar.

ROSJA. Do Polski przyjechał historyk rosyjskiego „Memoriału”, Nikita Pietrow. IPN liczy, że pomoże mu rozwiązać tajemnicę sowieckiej Obławy Augustowskiej, największej zbrodni na Polakach po II wojnie światowej (zginęło około 600 osób). Moskwa, choć cała dokumentacja egzekucji znajduje się w jej archiwach, nie ma ochoty przekazać papierów Warszawie. Trudno sobie wyobrazić, co przeżywają rodziny ofiar, które od ponad 60 lat nie wiedzą, gdzie znajdują się mogiły ich bliskich. Nie są to jednak sprawy, które Kreml bierze pod uwagę. Priorytetem jest obrona honoru Związku Sowieckiego i tajemnic jego służb. Władimir Putin, zapytany kiedyś, jak się czuje jako były czekista, odpowiedział: „Nie ma byłych czekistów”. Miał rację.

—Piotr Zychowicz



AFP PHOTO/SERGEI SUPINSKY

UKRAINA

Tymoszenko
skazana
na siedem lat

– Wyrok w mojej sprawie cofa Ukrainę do czasów sowieckiego terroru z 1937 r. – powiedziała przywódczyni opozycji po ogłoszeniu decyzji sądu w Kijowie, który skazał ją na siedem lat więzienia. Julia Tymoszenko ma też trzyletni zakaz zajmowania stanowisk państwowych. Zarzucono jej, że podpisując w 2009 r. kontrakt gazowy z Rosją, „naraziła na szwank interesy Ukrainy”. Sąd zobowiązał ją także do wypłacenia 1,5 mld hrywien (ok. 600 mln zł) spółce Naftohaz, która miała stracić na umowie. – Wymiar sprawiedliwości na Ukrainie jest upolityczniony – uznała po ogłoszeniu wyroku Catherine Ashton, szefowa unijnej dyplomacji.

—ta.s.

Ten zdrajca Janukowycz...



ROSJA

Moskwa po raz kolejny przegrywa Ukrainę – to powszechna opinia rosyjskich obserwatorów na temat procesu Tymoszenko

PIOTR SKWIECIŃSKI

Janukowycz wlepił siedem lat Julii Tymoszenko. Ten sam Janukowycz, którego obojętnie Putin uparcie chciał zrobić prezydentem Ukrainy – pisze publicysta Aleksandr Minkin. „W 2004, przed wyborami prezydenckimi na Ukrainie, Putin wysłał tam całymi eszelonami artystów, pieniądze, politechnologów; na Janukowycza pracowały wszystkie kanały rosyjskiej telewizji. Panowało przekonanie, że damy radę. Putin dwukrotnie gratulował Janukowyczowi zwycięstwa. Ale naród Ukrainy nie ustąpił. To była największa kompromitacja, największa polityczna porażka Putina... Potem przez lata Putin chciał się odegrać – to sprzedawał gaz, to wyłączał. I w końcu zwycięstwo! Nasz Janukowycz prezydentem!”

„A okazało się, że on wcale nie jest nasz. Oszukał z językiem rosyjskim, obiecał uczynić go państwem (jako drugi obok ukraińskiego – PS) i nie uczynił. Niepodległości Osetii nie uznaje, do Związku Celnego (Rosji, Białorusi i Kazachstanu – PS) z nami nie wstępuje. A teraz – siedem lat dał Julii! Nie za ja-

kieś tam łapówki, a dokładnie za te umowy gazowe, które wymęczyła z Putinem. I dla tego zdrajcy stracić tyle sił, pieniędzy, przejść przez tyle poniżeń...”

Minkin jest antyputinowskim liberałem i ironizuje. Ale podobne merytoryczne komentarze są dość powszechne, tak jak przekonanie, że Janukowycz zawiódł nadzieje i wcale nie chce wiązać się z Rosją. Tylko, tak jak kiedyś Kuczma, a przed nim Krawczuk, woli manewrować między Zachodem a Wschodem, strasząc każdą ze stron możliwością związania się z drugą. A w zasadzie logika procesów geopolitycznych powoduje, że przychyli się do opcji zachodniej...

Wielu proputinowskich obserwatorów sugeruje, że Kreml popełnił błąd. Że na Ukrainie rosyjskim interesom lepiej służyłoby może postawienie właśnie na Tymoszenko. Że zaniedbano ukraińskich komunistów...

Oczywiście jest i druga strona medalu. Istnieje możliwość, że w związku ze sprawą Tymoszenko Zachód odepchnie Janukowycza, co zmusi go do obrócenia się na Wschód. ■